M. L. Krüger

Jest wolna posada

Można zostać modelką

VI.

Kiedy nie można dostać żadnej pracy, ale jest się człowiekiem obrotnym, to chyba prawie zawsze można dostać takie czasowe zajęcie — pozowanie. Tylko trzeba wiedzieć, gdzie takiej pracy poszukać i do kogo się zwrócić.

Naturalnie, że przedewszystkiem trzeba pójść do szkół malarskich. Tam trzeba się przewiedzieć najpierw u woźnego, bo woźny zawsze takie rzeczy wie najlepiej i zaraz powie jaki model i do jakiej pracowni poszukiwany. Nie jest to jednak taka łatwa historja, jakby się zdawało, bo jak wszędzie jest ogromna konkurencja i właściwie prawie że codzień większa. Bo ludzie zawsze się potrafią zwiedzieć, gdzie jest kawałek chleba do złapania.

Więc kiedy przyszłam do szkoły sztuk pięknych i rozejrzałam się po przedsionku i przeszłam kawałeczek przez korytarz (dalej nie dał mi iść woźny, bo mnie zatrzymał), to odrazu zobaczyłam, że do tego pozowania to się biorą najróżniejsi ludzie. Była taka jedna młoda, ładna dziewczyna, i mężczyzna w średnim wieku, i jeden stary, co wyglądał na rutynowanego pijaczynę i była taka mała dziewczynka, może siedmioletnia. Stanowczo spojrzeli na mnie niezbyt entuzjastycznie, bo jeszcze jeden model — to zawsze konkurencja. I jak rozmawiałam z woźnym i rozpytywałam się, gdzie mam się zgłosić, żeby dostać pozowanie, to narazie mi zaczęli opowiadać, że teraz to już wszystkie godziny wszędzie, na miesiąc z góry już są pozajmowane. Odpowiedziałam, że gotowa jestem nawet miesiąc poczekać, aby tylko choć i po miesięcu dostać zajęcie. Wobec tego woźny skierował mnie do gospodarza pracowni. Okazało się, że już rzeczywiście wszystkie godziny do kwietnia są zajęte i modele są zgodzone. Ale jeślibym chciała, to mogę się zgłosić na kwiecień. Owszem, chciałabym na kwiecień. — No to ja się dowiem proszę pana — tylko chciałabym wiedzieć ile dostanę. — Okazało się, że za pozowanie do aktu można dostać złoty osiemdziesiąt za godzinę, a za pozowanie do głowy, złoty pięćdziesiąt. Zawsze pozuje się najmniej przez tydzień i to parę godzin dziennie — zawsze parę złotych by było. A czasem, — czasem to jest tak, że jedna modelka pozuje przez cały miesiąc. To przeważnie na grafice albo na rzeźbie.

Przeczekałam do następnej przerwy i z przyjemnością zauważyłam, że moi przyszli koledzy po fachu — modele zaczynają się odnosić do mnię nieco przychylniej i powoli wykazują niespodziewaną solidarność. Była to solidarność w bardzo skąpych dozach — raczej takie pobratymstwo mimowolne ludzi szukających zarobku. Dowiedziałam się więc, że nie w szkołach, a tak prywatnie u malarzy, pozowanie jest dostać bardzo trudno, bo się malarze ograniczają w wydatkach.

— Jak ma córkę albo żonę — to ją maluje, albo i jakiego innego krewniaka — powiedział zawodowy „model męski, charakterystyczny".

Ta młoda ładna dziewczyna też narzekała. Że coraz trudniej. A tu przecież ubrać się trzeba, i na fryzjera wydać no i przedewszystkiem zjeść. Ta dziewczyna to była girls z jednego z teatrzyków. Powiedziała mi o tem, i o tem, że się stara znów dostać gdziekolwiek na scenę. Toby wtedy rano pozowała, a wieczorem w teatrze — toby się coś razem zarobiło.

Nazajutrz wyruszyłam na nowe poszukiwania pracy. Tym razem powędrowałam do innej szkoły. Tu już zastałam tę małą, siedmioletnią dziewczyninę, którą widziałam wczoraj. Okazuje się, że pozuje. Była nie sama tylko z matką, która przyszła ją zabrać. Była dość rozmowna i odpowiedziała, że właśnie teraz, to tak jest, że mała utrzymuje całą rodzinę. — Pani wie, że ja sama przedtem pozowałam i jeszcze jakim malarzom. Ale teraz trudno coś dostać. Zniszczyłam się przez ten niedostatek. Ale jeszcze tak najgorzej nie wyglądam, jeszcze czasem dostanę parę godzin.

Właśnie z kancelarji wyszła sekretarka. — Proszę pani — zapewniała ex-modelka — ta moja mała tak dobrze pozuje. To dobre dziecko, przyzwyczajona już do pracy. Może coś na przyszły tydzień dla niej się znajdzie?

Sekretarka twierdząco skinęła głową. Zwróciła się do mnie. — Pani do pozowania? Czy pani po raz pierwszy?

Zaprzeczam gwałtownie, bo już zdążyłam się dowiedzieć, że nie zawodowe siły są mniej chętnie widziane, gdyż się łatwo męczą i nie mają wprawy w tym trwaniu w bezruchu. Otrzymuję więc polecenie zgłoszenia się za dwa tygodnie. — Płacimy złoty trzydzieści za godzinę.

Nowe rozporządzenia celne

w związku z umową z Anglją

W Dzienniku Ustaw Nr. 17 z 14 marca ogłoszone zostały dwa rozporządzenia Rady Ministrów w sprawach celnych.

Pierwsze z nich, które zaczęło już obowiązywać z dniem 14 b.m., wiąże się z wejściem w życie nowego układu handlowego polsko-angielskiego. Układem tym uchylono mianowicie dotychczasowy warunek, że przy ulgach celnych na niektóre towary należało w formie kompensaty ponieść pewien ciężar na rzecz eksportu. W związku z tem dotychczasowe stawki celne na te towary zostały podwyższone.

Drugie rozporządzenie, obowiązujące również od 14 b. m., objęło zakazem wolnego przywozu do Polski następujące towary kolonjalne: banany, pomarańcze gorzkie (t. zw. „grape fruits"), cytryny, kawa i łupinki kawowe, herbata, kakao, szafran, pieprz, ziele angielskie, cynamon i goździki. Na przyszłość przywóz tych towarów do Polski odbywać się może tylko za zezwoleniem władz i w ramach kontyngentów, przyznanych obcym państwom na poszczególne towary.

Wydanie tego rozporządzenia spowodowane zostało tem, że dotąd ulgi celne na towary kolonjalne zależały od zezwolenia Ministra Skarbu, obecnie zaś będą zastosowane automatycznie. W związku z tem zaszła potrzeba stworzenia instrumentu dla regulowania importu tych towarów. Wprowadzenie formalnych zakazów przywozu czyni zadość tej potrzebie.

— 4 medale złote — 2 dyplomy — BRACIA CHOMICZ Warszawa, ul. Zgoda Nr. 8 CENNIK gratis na żądanie. Świeże pewne NASIONA drzewka owocowe, narzędzia ogrodnicze JUŻ CZAS ZAMAWIAĆ!! Ceny zniżone

Żądać cennika

Szef francuskiej „walki z epidemjami"

O przeciwdziałaniu grypie wiosennej

Trzy europejskie epidemje grypy — 1890 r., 1918 r. i 1935 r.

Grypa w Warszawie znów rośnie i męczennicy niefortunnych pomysłów Ubezpieczalni Społecznej, lekarze domowi Ubezpieczalni, znów nie mogą podołać napływowi chorych. Przeciętnie do lekarza zgłasza się 20 osób rano, 20 popołudniu, a czeka go jeszcze 20 wizyt u chorych na mieście. Niespodziewane zmiany temperatury w ciągu wiosennego dnia sprzyjają zaziębieniom, a przejściowy okres wiosennych zmian w organiźmie sprzyja infekcjom.

Pozatem uporczywie trzymamy się ciepłego zimowego ubrania, w słoneczne południe przedwiośnia, nosimy ciepłe futra (o ile nie są w lombardzie, albo zlicytowane za podatki), grzejemy się, pocimy, rozchylamy kołnierz i wystawiamy szyję na ochładzający, przyjemny powiew wiatru. Jest to właśnie doskonały sposób na grypę. To znaczy — żeby grypy dostać.

Żeby zaś jej nie dostać — trzeba zerwać z szablonem noszenia futra do kwietnia, a potem jesionki, choćby nawet chwytały przymrozki. W dzień nagrzany słońcem — ubierajmy się ciepło, w dzień chłodny — wracajmy do futra, do obiadu — rano nośmy lżejsze palto, popołudniu — wracajmy do cieplejszego.

SPECJALNE STUDJUM O GRYPIE

Najciężej epidemję grypy przechodzi Francja. Ma najwięcej przykrych doświadczeń z rozwojem epidemji grypy i najwięcej sposobności obserwowania rozwoju i okoliczności powstawania tej choroby, atakującej przedewszystkiem układ krążenia krwi, ukrywającej się nieraz w bardzo niewinnej postaci, a pozostawiającej później groźne komplikacje. Toteż warto zwrócić uwagę na głos dr. Joltrain, stojącego na czele francuskiej służby walki z epidemjami, wybitnego lekarza, członka Belgijskiej Akademji Nauk, autora specjalnej, obszernej monografji o grypie. Dr. Joltrain udziela nam swych wskazówek w artykule, ogłoszonym w tygodniku „1935".

ZNANE, A TAJEMNICZE

Grypa ma opinję takiej choroby, na której każdy może się łatwo poznać. Wszystkim zdaje się, że potrafią wyleczyć z grypy, zapomocą tradycyjnych środków, jak np. bańki, herbata z sokiem malinowym, aspiryna. Tymczasem aspiryna przy prawdziwej grypie jest bardzo szkodliwa. Najgorsza to przysługa, jaką można oddać choremu, aspiryna bowiem osłabia serce i układ krążenia, a właśnie naczynia krwionośne są przedewszystkiem atakowane przez grypę. Silna grypa doprowadza niemal do pewnego rodzaju porażenia układu krwionośnego i nieraz konieczne stają się zastrzyki, podniecające krążenie. Zatem — nie aspiryna, tylko chinina. Ściśle zaś biorąc, leczenie każdej grypy, powinno mieć swoisty charakter: tyle jest odmian tej tajemniczej choroby, wywoływanej przez nieznany medycynie zarazek, ile chorych.

CO SPRZYJA GRYPIE?

Wszystko, co osłabia organizm, sprzyja zarażeniu się grypą w czasie epidemji. A więc: przemęczenie, przepracowanie, stan nadwrażliwości nerwowej, zmartwienie, kłopoty, stany depresji, niedostatek pożywienia. Charakterystyczne, że wielkie epidemje grypy wybuchały w starożytności zawsze prawie po nieurodzaju. Ostatnio zaś nawiedziły Europę w r. 1918 po wielkiej wojnie, po kryzysie ekonomicznym w r. 1889 i teraz — znów w okresie załamania gospodarczego.

Zarazka grypy jeszcze nie znamy, wiemy jednak, że jest to t. zw. virus (krętek) przesączalny, t. zn. mikrob nie dający się uchwycić przez najdokładniejsze nawet filtry, jakie zna współczesna medycyna. Mikrob grypy jest szczególnie złośliwy, zarazki bowiem, jak już wykazał Pasteur, są tem złośliwsze, im więcej osobników zaatakowały. Mikrob, który przeniósł się z jednego człowieka na drugiego, z drugiego na trzeciego, wywoła u trzeciego znacznie silniejszą chorobę niż u pierwszego.

JAK POZNAĆ GRYPĘ?

W ten sposób siła choroby wzrasta w miarę trwania epidomji. Zarażenie następuje przeważnie z bliskiej odległości. Trzeba być zawsze ostrożnym w stosunku do chorego na grypę, rozsiewającego mikroby przy mówieniu na odległość 50 centymetrów, przy kaszlu — na 75 centymetrów. Najlepszym środkiem zwalczenia grypy jest przeciwstawienie jej organizmu wypoczętego, należycie rozgrzanego, znajdującego się w pełni swoich sił obronnych. Pośród środków zapobiegawczych można polecić dwa: alkohol — oczywiście pod warunkiem niestosowania słynnej recepty, zalecającej picie z butelki dopóty, dopóki nie ujrzy się dwóch butelek, tam, gdzie stała jedna; oraz drugi środek — chininę.

DZWONEK ALARMOWY

W epidemji tegorocznej, najczęstsza jest prosta postać grypy, niedoprowadzająca na szczęście, do poważnych komplikacyj płucnych. Pojawienie się grypy poprzedzają dwa dzwonki alarmowe: ból głowy i ból mięśni. Potem przychodzi uczucie zmęczenia, „łamanie w kościach", wreszcie krótkie napady dreszczów przedzają gorączkę. Przy typowej grypie gorączka nie wznosi się stopniowo, ale odrazu sięga 39 — 40 st. Nazajutrz już język jest obłożony, boli gardło, katar, zażawienie oczu, brak apetytu, zupełny brak sił.

Gorączka trzyma się przez trzy dni, jeżeli czwartego dnia zacznie spadać, to znaczy, że grypa mija. Czasem jeszcze piątego dnia wraca pewne podniesienie temperatury.

Komplikacje pojawiają się zazwyczaj trzeciego dnia, mogą to być krwotoki z nosa, angina, bronchit, a nawet i wystąpienie niebezpiecznych ognisk zapalnych w płucach.

TRZY AFORYZMY O GRYPIE

Dr. Joltrain formułuje trzy następujące aforyzmy o grypie:

1) Grypa łagodna staje się niebezpieczna tylko przez komplikacje.

2) Grypa, którą się ogrzewa, zabezpiecza przed zmianami temperatury, niszczy alkoholem — znika w kilka dni.

3) Grypa, z którą wychodzi się do pracy, do teatru, do kina — natychmiast wywołuje komplikacje.

Stąd wskazówka: nie walczyć z samym sobą, jeżeli się czuje pierwsze objawy grypy, odrazu położyć się do łóżka w pokoju dobrze przewietrzonym, nie za ciepłym, nie dusznym, wypić herbaty z arakiem, dobrze się odżywiać.

„Jesteśmy dziś nakoniec uzbrojeni — kończy swój artykuł dr. Joltrain — ażeby zwalczać kaszel, przyspieszać wyzdrowienie, podtrzymywać serce, wywoływać kryzys choroby. Jednak... Jednak nie mogę powiedzieć, żebyśmy byli zanadto uzbrojeni...".

Dziś zapadnie wyrok

W procesie Heleny Zaborowskiej

Echa likwidacji Związku Chrześcijańskiej Służby Domowej

Mniej więcej przed rokiem głośna była w Warszawie sprawa rozwiązania przez władze Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskiej Służby Domowej, mieszczącego się przy ul. Kredytowej 14. Likwidacja związku została przeprowadzona dlatego, że instytucja przekroczyła swoje kompetencje, zajmując się na szeroką skalę czynnościami, które wchodzą w zakres Ubezpieczalni Społecznej. Związek bowiem posiadał własny dom dla starców oraz zorganizował pomoc lekarską.

Po rozwiązaniu związku służby domowej mianowano dwóch likwidatotów, pp. Koralewskiego i Urbańskiego, i ci sprawdzając książki znaleźli, że przewodnicząca tego związku, 60-letnia Helena Zaborowska, w kilku wypadkach nie wpłaciła do kasy pieniędzy otrzymanych od członkiń, wzamian za które zostały one umieszczone w przytułku dla starców. Prokuratura oskarżyła Zaborowską o przywłaszczenie ogółem około 10 tysięcy zł., o nadużycie zaufania członków związku i działanie na szkodę poszczególnych członków.

Pierwszy wypadek dotyczył niejakiej Stanisławy Polit, która wpłaciła na fundusz zapomogowy 4.000 zł. Suma ta nie została przeprowadzona przez książki, a Polit miała tylko prywatne pokwitowanie Zaborowskiej. W drugim wypadku chodziło o kwotę 2.000 zł., jaką wpłaciła Anna Piórczyńska, wreszcie trzeci fakt przywłaszczenia dotyczy 3.650 zł., oddanych na przechowanie przewodniczącej związku przez Teofilę Zwierzowicz.

Ponadto likwidatorzy stwierdzili, iż Zaborowska zużyła bezprawnie 760 zł., otrzymane od Zofji Szywałówny. Jak się okazało, Szywałówna była niepoczytalna i pieniądze zostały od niej rzekomo wyłudzone.

Wszystkie te nadużycia wykryły się, kiedy likwidatorzy zaczęli sprawdzać uprawnienia osób, korzystających z przytułku. Polit i Piórczyńska nie figurowały w księgach i nie posiadały żadnego dowodu, że pieniądze istotnie wpłaciły za umieszczenie ich w przytułku.

Proces Heleny Zaborowskiej odbył się wczoraj. Oskarżona nie przyznała się do winy, dowodząc, że z własnych funduszów poniosła cały szereg wydatków związanych z częstemi wyjazdami na prowincję w sprawach związku. Spowodu likwidacji instytucji czuła się uprawniona do dokonania pewnych potrąceń. Zaborowska nie neguje faktu otrzymania od Zwierzowicz kwoty 3.650 zł., lecz twierdzi, że powierzono jej pieniądze osobiście, nie zaś organizacji. Co do dwóch pozostałych faktów, utrzymuje, że pieniądze te były w każdej chwili do dyspozycji likwidatorów i niejednokrotnie proponowała im zwrot tych sum. Początkowo likwidatorzy nie nalegali z wypłatą, później jednak, kiedy zażądali pieniędzy, nie mogła ona rozporządzać funduszami spowodu wyjazdu męża. Wszystkie pretensje zostały obecnie pokryte, tak, że związek nie poniósł najmniejszej straty.

Sąd Okręgowy ogłosi wyrok dzisiaj o godzinie 12-ej.

Sezon pomarańczowy kończy się

Kontyngent hiszpański został wyczerpany

Przyznany na sezon bieżący kontyngent przywozu pomarańcz hiszpańskich w ilości 16.000 tonn jest już wyczerpany.

Ogółem sprowadzono 353.000 skrzyń pomarańcz hiszpańskich, wagi około 19.500 tonn brutto, a ponad 16.000 tonn netto. Z tej ilości do dziś oclono i rozdzielono pomiędzy detalistów 272.000 skrzyń, reszta t. zn. 81.000 skrzyń (wagi około 4.500 tonn brutto), znajduje się jeszcze na składach gdyńskich.

W tym samym okresie przywieziono do Gdyni 30.457 ekrzyń pomarańcz z Włoch i 38.376 z Palestyny. Transporty z Italji i Palestyny nadchodzą w dalszym ciągu, natomiast pomarańcze hiszpańskie już nie są spodziewane.

17 redaktorów—komunistów

przed sądem w Łodzi

Prokuratura łódzkiego Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie politycznej. W stan oskarżenia postawiono szereg redaktorów, współpracowników i wydawców czasopism, które uprawiać miały agitację komunistyczną w tygodnikach „Ze Świata", „Kronika", „Freie Trybune", i „Literarische Tribune".

W wielkim procesie, który znajdzie się na wokandzie sądowej w dniu 1 kwietnia r. b. zasiądzie na ławie oskarżonych 17 osób z red. Eisemanem na czele. Eiseman i trzech jego towarzyszy odpowiada z więzienia.

6 miljonów ludzi na wsi

Żyje w skrajnej nędzy

Centralne organizacje rolnicze dokonały obliczeń, z których wynika, że na gospodarstwach o obszarze poniżej 5 ha ziemi żyje w Polsce około 12 miljonów ludzi.

Blisko 6 miljonów ludności wiejskiej bytuje na gospodarstwach o obszarze do 2 ha. Pozatem znajduje się na wsi znaczna liczba bezrobotnych i chałupników, którzy wogóle nie posiadają gruntu.

Właściciele gospodarstw karłowatych i ich rodziny znajdują się w skrajnej nędzy spowodu ograniczeń emigracyjnych i braku wszelkich zarobków w kraju.

Zmiany w prokuraturze

w Warszawie

W Warszawskiej prokuraturze Sądu Okręgowego nastąpi szereg przesunięć w związku z ostatniemi awansami. Wiceprokurator do spraw Karno - Skarbowych, p. Goettel, przechodzi na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie, podprokurator Wł. Zaremba mianowany został S. O. w Warszawie.

Nauczycielstwo organizuje propagandę morską

Niezwykła umowa 2 organizacyj

Między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a Ligą Morską i Kolonjalną zawarta została oryginalna umowa.

Wszyscy członkowie Związku Nauczycielstwa stali się członkami Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przyczem Zarząd Główny Związku opłaca Lidze zryczałtowaną składkę roczną za wszystkich swoich członków. Członkowie Związku Nauczycielstwa nie są obciążeni z tytułu przynależności do Ligi żadnemi świadczeniami pieniężnemi.

Władze obu organizacyj uzgodniły plan współpracy, polegający na wzajemnem współdziałaniu w akcji propagandy morza i haseł kolonialnych na terenie szkolnictwa.

800 tysięcy

Ludzi bez dobrej wody

Program robót inwestycyjnych, które mają być uruchomione za pieniądze uzyskane z nowej pożyczki wewnętrznej, przewiduje m. in. budowę wodociągów, kanalizacyj, budynków szkolnych i rzeźni w miastach.

W kołach fachowych zwracają uwagę, iż około 30 miast liczących ponad 20 tysięcy mieszkańców (łącznie 800 tysięcy ludności), niema wodociągów. Zaopatrzenie w wodociągi tylko wymienionych 30 miast musiałoby pochłonąć sumę około 240 miljonów zł.

Przy rozłożeniu jednak budowy na 20 lat, wydatek roczny na ten cel wyniósłby tylko 12 miljonów zł.

Monety z gumy

Dużą sensację wśród warszawskich numizmatologów wywołało nadejście do Polski nowych monet państwa syjamskiego. Monety te sporządzone są nie z kruszcu, lecz z gumy i opatrzone są godłem Syjamu wyobrażającym słonia.

Monety z gumy są poszukiwane przez polskich numizmatologów.